Rok 1 | Piątek, dnia 20 lutego 1925 Nr. 20 | Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz. 6 wiecz,

Sejm i Senat.

Reforma rolna. Ubezpieczenie pracowników umysłowych od bezrobocia. Pomoc dla rolnictwa. Rezolucja Senatu w sprawie pożyczek dla wojskowych.

WARSZAWA, 19. 2. (PAT)

Po załatwieniu w pierwszem czytaniu szeregu ustaw przystąpiono do pierwszego czytania noweli do ustawy z dnia 1. lipca 1920 r. o wykonaniu reformy rolnej. Wywiązała się ożywiona i obszerna dyskusja, w której pos. Poniatowski (Wyzw.), p. Wojewódzki (Wyzw.), p. Makówka (kl. ukr.) i p. Socha (Piast) przemawiali przeciwko ustawie, wnosząc jednocześnie wniosek o jej odrzucenie, natomiast pos. Osiecki (Piast), pos. Kwapiński (P.P.S.) pos. Stroński (Chrz. Nar.), p. Stan'szkis (ZLN) i p. Urbański (Chrz. Dem.) przemawiali za odesłaniem ustawy do komisji, celem ostatecznego opracowania jej i poczynienia pewnych poprawek, co do których z góry się zastrzegli. Po przerwaniu dyskusji wniosek o odrzucenie ustawy upadł, wobec czego ustawę w pierwszem czytaniu odesłano do komisji.

Następnie przystąpiono do sprawy ubezpieczenia pracowników biurowych na wypadek bezrobocia. Po referacie p. Puchałki (Chrz. Dem.) przyjęto rezolucję, **wzywającą rząd do wniesienia w ciągu jednego miesiąca projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych**. Po referacie tegoż posła przyjęto następnie rezolucję w sprawie zabezpieczenia od bezrobocia pracowników fabryk państwowych i samorządowych, wzywającą rząd do wydania również w ciągu miesią rozporządzenia, ustalającego te przedsiębiorstwa i zakłady pracy zarówno państwowe, jak i samorządowe, oraz określającego te kategorje robotników zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach, które mają podlegać obowiązkowi zabezpieczenia.

W imieniu komisji morskiej pos Sikorski (Chrz. Dem.) zreferował projekt ustawy o izbach morskich. Ustawę tę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po referacie pos. Wierzbickiego (ZLN) uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przystąpieniu Rzplitej do międzynarodowej konwencji metrycznej z r. 1895, oraz do dodatkowej konwencji metrycznej z r. 1895, oraz do dodatkowej konwencji metrycznej z r. 1921.

Następnie przystąpiono do wniosków szeregu posłów klubu Piasta w sprawie pomocy kredytowej na zasiewy wiosenne. W wyniku krótkiej dyskusji przyjęto szeregrezolucyj, wzywających rząd do przyjścia z pomocą rolnictwu **w kwocie 25 miljonów zł.**, drogą udzielenia kredytów, podwyższenia stawek wywozowych dla pasz treściwych, oraz drogą opracowania dla pomocy siewnej wiosennej planu, obejmującego całość Rzplitej, z którego mają korzystać wszyscy rolnicy, a przedewszystkiem drobni, nie posiadający nasion do obsiewu pól.

Przyjęto wreszcie ustawę o wyścigach konnych, na czem obrady przerwano.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4-ej po poł.

Senat przyjął bez zmian w brzmieniu ustawę o normowaniu djet i kosztów podróży lekarzy, jako znawców sądowych w województwach poznańskiem, pomorskiem i śląskiem. Również bez zmian przyjęto projekt ustawy w sprawie zmiany par. 6 ustawy o adwokaturze w b. zaborze austrjackim, wreszcie przyjęto bez zmian nowelę do ustawy o przejęciu na własność państwa ziemi w województwach wschodnich oraz o nadaniu ziemi żołnierzom.

Przyjęto wreszcie projekt ustawy o potrącaniu z uposażeń wojskowych z pewnemi zmianami, oraz rezolucję, wzywającą rząd do natychmiastowego wejścia w porozumienie z instytucjami kredytowemi w celu umożliwienia wojskowym zaciągania pożyczek za zgodą władz przełożonych.

Komunikat Rządu w sprawie pożyczki amerykańskiej.

WARSZAWA, 19. 2. (PAT)

Ministerstwo Skarbu komunikuje: „Dwumiesięczne pertraktacje z konsorcjum Dillon Read and Company w sprawie państwow. pożyczki polskiej w Ameryce zakończone zostały pomyślnie podpisaniem w imieniu rządu polskiego przez posła polskiego w Waszyngtonie kontraktu pożyczki na sumę 50 miljonów dolarów. Realizacja tej pożyczki odbędzie się w dwóch ratach. Subskrypcja pierwszej raty na sumę 35 miljonów dolarów ogłoszona została na poniedziałek bieżącego tygodnia, reszta — 15 miljonów dolarów przeznaczona została do późniejszej subskrypcji na podstawie porozumienia rządu polskiego z konsorcjum, nie później jednak, jak do 1-go sierpnia r.b. Rząd wypuści obligacje państwowe, które będą amortyzowane w drodze losowań w terminach półrocznych w ciągu 25 lat. Oprocentowanie obligacyj wynosi 8 od 100. Subskrypcja ogłoszona w poniedziałek po kursie 95 za 100 dała pomyślne rezultaty. Giełda nowojorska notuje nowe obligacje po 95 i pół. Jutro rząd przedstawi Sejmowi projekt ustawy o wypuszczeniu tej pożyczki zagranicznej.

Papież — Polsce.

WARSZAWA, 19. 2. (PAT)

P. Prezydent Rzplitej otrzymał następującą depeszę z Rzymu:

Jego Ekscelencja Wojciechowski, Prezydent Rzplitej Polskiej w Warszawie: Do głębi wzruszeni pismem, jakie W. E. zechciała do nas wystosować w swojem imieniu oraz w imieniu całej Polski, serdecznie dziękujemy Waszej Ekscelencji za ten nowy dowód synowskiego przywiązania i pragniemy z kolei wyrazić z naszej strony gorące życzenia osobistego szczęścia dla Waszej Ekscelencji oraz coraz większej pomyślności dla Waszego szlachetnego i tak bardzo drogiego nam kraju. (—) Papież Pius XI.

Prezydent Ebert

zanurzany w aferze Barmatów ?

BERLIN, 19. 2. (PAT)

Komisja sejmu pruskiego, która ma prowadzić śledztwo w sprawie Barmatów rozpatrywała dzisiaj kwestję stosunku braci Barmatów do kancelarji prezydenta Rzeszy. Szef biura prezydjalnego kancelarji Rzeszy Meisner oznajmił, że prezydent Ebert przyjął w roku 1919-ym dwukrotnie Juljusza Barmata, który przywiózł prezydentowi wówczas z Holandji poufne pismo socjalisty Huysmansa, wszelkie jednak ułatwienia i polecenia, jakie otrzymał Barmat z kancelarji prezydenta Rzeszy pochodziły od zatrudnionego tam wówczas posła Kriegera, który po wykryciu tych nadużyć został zwolniony ze swego stanowiska.

Znowu katastrofa w kopalni.

Hamborn, 19. 2. (PAT)

W kopalni Rhein I Wehofen nastąpił wybuch, wskutek którego zginęło 2 górników, a 4 odniosło rany.

Mogą stworzyć olbrzymią armję.

PARYŻ, 19. 2. (PAT).

Co do tekstu sprawozdania międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej — zdaniem „Petit Parisien“ — ze sprawozdania wynika, iż Niemcy posiadają wszystkie kadry wyszkolonych jednostek, potrzebne do stworzenia olbrzymiej armji i mogą w przeciągu 12 miesięcy osiągnąć produkcję materjału wojennego i amunicji bardzo zbliżoną do tej, jaką prowadzili przy końcu wojny.

Słowa a czyny.

Anglja i Ameryka powiększają swe siły zbrojne.

LONDYN, 19. 2. (PAT)

Angielska wojenna flota powietrzna liczy obecnie 63 ekadr, oprócz jednostek ćwiczebnych

WASZYNGTON, 19. 2. (PAT)

Prezydent Coolidge przesłał kongresowi program urzędu marynarki, domagający się przekształcenia na jednostki o typie nowoczesnym trzech okrętów wojennych, prowadzenia w dalszym ciągu budowy samolotów oraz trzech nowych krążowników po 10 000 ton każdy, jakoteż rozpoczęcia budowy nowych kanonierek.

Projekt ustawy o pomocy lekarskiej dla pracowników nieetatowych Kolei P.

Minister kolei w dniu 19. 1. 1925 r. wniósł do Sejmu projekt ustawy o pomocy lekarskiej dla pracowników nieetatowych, którego celem jest skasowanie istniejących w b. zaborach: pruskim i austrjackim Kolejowych Kas Chorych i wprowadzenie nowego systemu pomocy lekarskiej, opartego na takich podstawach, jak dla pracowników etatowych.

Opracowanie i wniesienie projektu tej ustawy do Sejmu ma na celu wprowadzenie poważnych oszczędności, gdyż zdaniem M. K. Kolejowe Kasy Chorych zbyt drogo kosztują Skarb Państwa.

W celu lepszej orjentacji, jak wyglądałaby pomoc lekarska przy skasowaniu Kas Chorych podajemy poniżej kredyty wykazane w budżecie Ministerstwa Kolei na pomoc lekarską dla pracowników kolejowych w roku 1925, z których najlepiej można się zorjentować o wartości nowego projektu M. K.

Na pomoc lekarską dla etatowych pracowników kolejowych wszystkich Dyrekcji oraz nieetatowych w Dyrekcjach: Warszawskiej, Wileńskiej i Radomskiej, gdzie niema Kolejowych Kas Chorych, wyznaczono następujące sumy:

Pobory służby sanitarnej (pensja lekarzy i służby pomocniczej) 2.276,949. Ko sztą ogólne 137.080. Medykamenty i materjały opatrunkowe 297.587. Utrzymanie i leczenie chorych w szpitalach i ambulatorjach kolejowych 250.000. Utrzymanie i leczenie chorych w szpitalach obcych 385.380. Wynagrodzenie lekarzy prywatnych 125.700. Nieprzewidziane wydatki 35.000. — Razem 3.507,696 zł.

Udział M. K. w kosztach Kolejowych Kas Chorych (opłata wkładek ze strony Dyrekcji Kolejowych) 8.477.700. Wkładki członków Kolejowych Kas Chorych 5.651,800. — Razem 14.129,500 zł.

Czyli pomoc lekarska dla dziennie płatnych w Dyrekcjach: Gdańskiej, Poznańskiej, Katowickiej, Krakowskiej, Lwowskiej i Stanisławowskiej kosztuje przeszło 4 razy tyle niż pomoc lekarska dla etatowych pracowników kolejowych 9 Dyrekcyj oraz nieetatowych 3-ch Dyrekcyj (Warszawska, Wileńska i Radomska).

Podane powyżej cyfry stwierdzają, jak niedostateczna jest pomoc lekarska dla pracowników etatowych, którzy mu szą płacić 25 proc. należności za lekarstwa, szpitale i inne zakłady lecznicze oraz za karty porady.

Etatowi pracownicy zakładają przeciwko niedostatecznej pomocy lekarskiej protesty i domagają się wprowadzenia Kolejowych Kas Chorych dla wszystkich pracowników.

Związek Kolejarzy Z. Z. P., wzywa kolejarzy, aby w sprawie pomocy lekarskiej zwołali zgromadzenia, omówili całą sprawę i powzięli odpowiednie rezolucje.

Najważniejsza sprawa dnia.

Anglja nigdy nie zgodzi się na zagwarantowanie czyichkolwiek granic w Wsch. Europie.

LONDYN, 19. 2. (PAT)

Dzisiejszy „Times" w korespondencji z Paryża pod tyt. „Obawy o bezpieczeństwo w Paryżu" stwierdza, że w ostatnich dniach kwestja bezpieczeństwa stała się najważniejszą kwestją dnia, usuwając w cień sprawę długów międzysojuszniczych. Co do obaw francuskich, to zdaniem korespondenta „Timesa", Francuzi wyobrażają sobie, iż Niemcy mogą wszcząć spór z Polską i reanektować prowincje zachodniej Pol ski, aby zwrócić się potem przeciwko Francji. Prawdopodobnie Francuzi nie mają wiary w pakt Ligi Narodów, jako gwarancję zachodnich granic Polski lub w możliwość wydatnej pomocy ze strony Anglji dla Francji z chwilą, kiedy Niem cy staną się z powrotem potężne. Zdawają sobie tutaj w całej pełni sprawę — pisze korespondent, — że Anglja nigdy nie zgodzi się na przyjęcie jakiejkolwiek odpowiedzialności, wymagającej akcji wojskowej dla zagwarantowania czyichkolwiek granic na wschodzie Europy. To też nadzieje rządu francuskiego skłaniają się obecnie w kierunku wzajemnego paktu gwarancyjnego któryby objął Anglję, Francję, Belgję i Niemcy i o ile możności inne państwa dla zabezpieczenia pokoju w zachodniej części kontynentu europejskiego.**

Król angielski ciężko chory.

BERLIN, 19. 2. (PAT)

Według doniesień dzienników z Londynu, stan zdrowia króla pogorszył się. Król oprócz bronchitis ma również zapalenie płuc. Książę Walji, który bawi obecnie w Szkocji na polowaniu został wezwany telegraficznie do powrotu.

Wyrzucenie za drzwi

za głosowanie przeciw żydowskiemu wnioskowi.

Na przedostatn. posiedzeniu komisji skarbowej przyjęto wniosek podkomisji o wprowadzeniu do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27. grudnia ub. roku szeregu poprawek dotyczących rewizji koncesji na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym. Referentem podkomisji był żyd pos. Hausner. Przeciw wnioskowi pos. Hausnera, pos. Polakiewicz (Z. P. S. L.) postawił wniosek formalny o przejście do porządku dziennego nad poprawkami podkomisji. Wniosek ten w głosowaniu poparła lewica oraz Ch. D. Za wnioskiem posła Hausnera głosowały pozostałe stronnictwa, stojąc w ten sposób w obronie licznych koncesjonarjuszy żydowskich, którym poprawka podkomisji daje szereg ulg i ułatwień. Tych żydowskich koncesjonarjuszy szczególnie wielu jest w Małopolsce. Za ulgami dla żydów głosował oczywiście pos. Wierzbicki ze Zw. Ludowo-Nar., dając tem raz jeszcze dowód jak głęboko wpływy żydowskie sięgają w „Lewiatanie", którego prezesem jest właśnie p. Wierzbicki. Podczas głosowania zaszedł dość komiczny incydent. Oto pos. Sawidzki znany wesołek klubu Z. L. N. i widać niewtajemniczony dotychczas w arkana polityki tego klubu głosował razem z lewicą przeciw wnioskowi żydowskiemu. Za tę niesubordynację partyjną pos. Wierzbicki wyrzucił go za drzwi ku wielkiej uciesze żyda pos. Hausnera.

Niebezpiecznie jest występować przeciw żydom skoro jest się członkiem klubu Z. L. N.!

O ochronę polskiej emigracji we Francji.

WARSZAWA, 19. 2. (PAT)

Dziś o godz. 11.30 rano przystąpiono w sali Prezydjum Rady Ministrów do sfinalizowania przedwstępnych rokowań w sprawie polskiej emigracji robotniczej do Francji, prowadzonych w Paryżu. Posiedzenie zagaił p. min. Sokal, witając p. min. Godarta. W toku obrad obaj ministrowie zaaprobowali przedwstępny protokół z dnia 3 lutego 1925 r. rokowań, które były prowadzone w Paryżu w ciągu grudnia i stycznia. Pozatem omówiona została sprawa ewentualnych dalszych rokowań co do kwestji jeszcze niezałatwionych, poczem nastąpiła wymiana zdań w sprawach aktualnych niedomagań wychodźtwa polskiego we Francji.

WŁADZE PARTYJNE N. P. R. NA POMORZU W OBRONIE CZCI P. W. ZAPAŁY.

Zarząd Wojewódzki i I. Okręgu (Toruń) N. P. R. wystosowały do Główn. Kom. Wyk. w Warszawie i do wszystk. zarządów wojewódzkich energiczny protest przeciw

ohydnej napaści

na cześć p. Zapały, umieszczonej w „Wiarusie Wielkopolskim" nr. 33, wyrażając p. Zapale żywe słowa ubolewania i sympatji.

JENOE HELTAI.

Czerwony Kapturek.

Czerwony Kapturek, taka sobie mała dziewczynka z bajki, wędrowała przez las, idąc w odwiedziny do swej kochanej babci. Niosła starej damie, która była nieco wybredna i lubiła smaczne potrawy, doskonałą pieczeń i dobre wino. Czerwony Kapturek kroczył ścieżką z brawurą szesnastoletniego podlotka, pod śpiewując niewinną piosenkę słodkim, niewyszlifowanym głosikiem, który powoduje nieraz, że w uszkach rozsądnych małych dziewczynek zjawiają się oszlifowane drogie kamienie.

Skłonny do umizgów leśny kawaler stary wilk, ujrzał zachwycające stworzenie i pospieszył za niem, gnany młodzień czą tęsknotą.

— Dla tej kobiety zostałbym na trzy lata owczarkiem — wyznał sam sobie z nieco lirycznym sentymentem.

Potem ośmielił się przemówić do Czerwonego Kapturka:

— Dokądże to — dokąd, cudny kwiecie polny?

— Tylko do babuni — odparł Czerwony Kapturek z rozczulającą szczerością.

Wilk nasycił się szybko. Znał babcię bardzo dobrze jeszcze z owych czasów, kiedy w jej głowie inne roiły się marzenia. Pospieszył do niej na łeb naszyję, wyprzedzając krótszemi drogami Czerwonego Kapturka i zapukał do babci:

— Idzie tu twoja wnuczka. Czerwony Kapturek. Spotkałem ją w lesie. Bardzo apetyczna dziewczynka...

Babcia była roztropną kobietą. Po krótkim targu sprzedała Czerwonego Kapturka wilkowi.

Potem usunęła się babcia z domu, całkiem słusznie mniemając, że młodzi ludzie łatwiej się porozumieją w jej nieobecności.

Wskutek tego Czerwony Kapturek, zamiast w serdeczne ramiona babci, wpadł w objęcia wilka. Zaczęły się zabowiązkowe zaloty.

— Czemu masz takie duże zęby? — spytał Czerwony Kapturek.

— Abym cię lepiej mógł wycałować.

— Czemu twoje paznogcie takie ostre?

— Abym cię serdeczniej mógł przyciskać.

— No tak, ale moja skóra jestdelikatna. Jeżeli mnie chcesz uściskać, obetnij pierwej paznogcie.

Wilk pognał do manikurzystki, niebawem pazury jego stały się tak różowe i niewinne, jak paznogcie urzędnika bankowego.

— Aha — rzekł Czerwony Kapturek — to już dobrze. Ale twoje zęby... Jakże się pogodzą moje małe usteczka z takiemi kłami?

Pobiegł teraz wilk do dentysty, który zaczął wiercić, piłować, cyzelować, aż wreszcie sprządził mu piękne, kokieteryjne, złote zęby, tak ukulturalnione, że biedak zaledwie mógł jeść niemi.

— Ach, ach doskonale — oświadczyła dziewczynka w czerwonym kapturku. — Tylko jeszcze ta twoja buzia, słodka, stworzona do miłości, a teraz tak strasz liwie obrośnięta. Wogóle masz za dużo niepotrzebnych włosów, zaraz znać, że zanadto rzadko golisz się i strzeżesz.

Więc poszło wilczysko do balwierza, który wymydlił mu całą peryferję, wygolił wszystkie włosy, wyskrobał, wyczyścił. Wilk wył, jak przeklęty djabeł, ale bohatersko cierpiał dalej. Był teraz różowiutki, niby wielkanocne prosie, bra kowało mu tylko cytryny w pyszczku.

— Ach, ach, ach, teraz jesteś aż za piękny. Teraz będę zazdrosna o ciebie, bo złe kobiety uwiodą cię i porzucisz mnie. O ja, nieszczęśliwa!... — I wybuchnęła płaczem.

Wilk zachwiał się pod obuchem szczęścia i niezmierną dumą. Patrzcie, ta szesnastoletnia niewinność jest zazdrosna o niego.

— Nie obawiaj się, słodkigołąbeczku — wyśpiewał wilczysko w zachwycie — Nie opuszczę cię nigdy...

— Przysięgnij!

— Przysięgnij!

— Tak to łatwo przysięgać! — zaśmiał się Czerwony Kapturek. — Ale przysięgnij w urzędzie, do protokółu...

Pospieszył wilk z Czerwonym Kapturkiem do urzędu i zaprzysiągł wieczną wierność, co uwieczniono w protokóle.

— Teraz jestem trochę spokojniejsza.

Powrócili do domu, aby zaspokoić potraw ze stołu miłości. Ale spokój Czerwonego Kapturka nie długo trwał.

— Ach, ach, ach, ach, to prawda, że jesteś moim mężem. Ale uczucie jest zmienne, jak księżyc, rośnie i maleje. Z czasem znudzisz się mną i rozwiedziesz się ze mną. Gdzież się schronię wówczas, biedna mała żebraczka, która oddałam ci swoją niewinność, swoją piękność i młodość? Gdzie znajdę wtedy osła, który mnie poślubi starą i brzydką? O ja, nieszczęśliwa!...

Wilk przyznał jej słuszność i przepisał na nią prawa własności swej nory i swych pól.

— Ach, ach, — skarżył się znowu Czerwony Kapturek. — Tylko to pewne, co pewne. Trzęsienie ziemi zburzy norę, powódź zaleje pola. Lepiej sprzedaj to wszystko i złóż pieniądze w miejskiej kasie oszczędności, gdzie płacą takie dobre procenty...

Tak też uczyniła.

Teraz wilkowi wiodło się już bardzo źle. Nie miał pieniędzy, bo żona nic mu nie dawała, a również sumka, jaką zarabiał ciężką pracą, zaledwie wystarczyła na punktualne opłacanie premji w Towarzystwie, gdzie ubezpieczył się na koszt żony i spodziewanego potomstwa.

Bywały chwile, że zalewała go goryczą, że przeklinał chwilę, kiedy obciął pazury, wyreperował zęby, ogolił się, wziął ślub. Nie było już rady. Oczywiście gdyby był młodszy? Może odrosłyby mu jeszcze pazury, może w szczękach znalazłoby się dość siły, by w pasji wściekłości i rozgoryczenia chwycić Czerwonego Kapturka za gardziej i pożreć. Ale...

Ale... w sytuacji, jaka istniała, Czerwony Kapturek pożarł biednego wilczurę.

Gdzie znajdował się legendarny Ofir?

W południowo-wschodniej Afryce. Arabowie nazywają miejscowość tę Youfi. Dlaczego żadna posalomońska wyprawa nie przyniosła żydom skarbów tak nieprzebranych, jak Salomonowi?

Odwieczny spór, gdzie znajdował się legendarny Ofir, skąd król Salomon flotą, wybudowaną na Morzu Czerwonem, przywiózł do Jerozolimy niezmierzone ilości złota, pytanie to rozstrzygnięto w ostatnim czasie: Uczeni sądzą, że krajem tym jest południowo-wschodnia Afryka. Chodzi tu o opowiadanie z pierwszej Księgi Królów, rozdział 8-my i 9-ty Pisma Świętego.

Uczeni obliczają zarazem, że wartość złota, przywieziona dla króla Salomona z Ofiru, wynosiła mniejwięcej 33 miljony marek złotych. Cała ówczesna Palestyna nie posiadała wówczas tyle wartości, by można zrównoważyć ten na owe czasy olbrzymi skarb. Biblja podaje, że przywieziono wówczas 420 do 450 kikkarów złota (kikkar — 426 klg.). Chociażby nawet przypuścić, że ilość ta jest mocno przesadzona, to i tak stwierdzić wypada, że przywieziono wówczas do Palestyny ogromne masy złotego kruszczu. Przyjechała przecież do Jerozolimy, w odwiedziny do sławnego króla Salomona królowa Saby, a druga księga kronik pisze, że „Wszystkie naczynia króla Salomona były złote i wszystkie naczynia domu Lasu Libanu, były ze szczerego złota. Srebra zaś nie liczono wogóle za czasów Salomona, z czego wynika, że wwóz złota z Ofiru musiał odbyć się na miarę kolosalną.

Uczeni przypuszczają, że król Salomon musiał posiadać chyba własną kopalnię, trudno bowiem przypuścić, by pierwsza wogóle wyprawa morska Izraelitów mogła poszczycić się podobnie wielkim sukcesem. W owych czasach istniały kopalnie złota, prócz krajów, leżących naokoło Oceanu Indyjskiego i Arabji, — jedynie tylko w głębi Afryki naokoło Mozambiku. Tym sposobem nabiera pozorów realności hipoteza Mauch-Petersa, który przypuszcza, że Ofiru szukać należy właśnie w południowej Afryki Youfi, więc brzmienie zbliżono do Ofir nazwa, którą przytacza już w 14-ym stuleciu Ibn Batuta.

Niemniej jednak pozostaje jeszcze cała moc zagadek. Jakim sposobem lud, zupełnie nie zajmujący się żeglarstwem, mógł w przeciągu trzech lat przedsięwziąć ogrom. wyprawę morską z Morza Czerwonego, z portu wyjścia Ezeon Geber, Akaba, aż do odległych wybrzeży Sofala z dodatkiem uciążliwej, dalekiej podróży przez puszczę afrykańską i z powrotem i znaleźć jeszcze nadto czas na intensywną pracę w kopalni? Chociażby bowiem złoto znajdowało się w górnych pokładach aluwjalnych, to i tak trudno pojąć, jak w tak krótkiem czasie dojść można było do tak bezprzykładnych, jak na ówczesne warunki wyników. Stanowi to zagadkę, chociażby nawet przyjąć, że wyprawa odbyła się pod przewodnic. Fenicjan.

Ale sprawę wikłają dalsze jeszcze momenty, mianowicie żydzi nieraz jeszcze w ciągu trzech następnych stuleci urządzali wyprawy handlowe do Ofiru, a zwłaszcza aż do 730 r. przed narodzeniem Chrystusa, kiedy to port Ezeon Geber zdobyli Syryjczycy, przyczem zaznaczyć należy nawiasem, że około 900 r. przed narodzeniem Chrystusa cała flota żydowska pod wodzą Jozafata zatonęła, o czem donosi Pierwsza Księga Królewska, rozdział 22 wiersz 49. Rodzi się pytanie, dlaczego żadna z owych następnych wypraw nie mogła poszczycić się nawet w przybliżeniu podobnie dużym sukcesem, jak owa pierwsza Salomońska?

Nie można przypuścić, by decydującą rolę grał tutaj przypadek. I jeszcze drugie pytanie, z jakiego powodu Fenicjanie, znane wyrwiduchy i harpagony, odstąpili najcenniejszą swą kopalnię złota Izraelitom? Wiadomo przecież, że umieli oni zachowywać tajemnicę swych źródeł eksploatacji i nie dopuszczać do nich konkurentów, przykładem budzące grozę. Straszne opowiadania (Odyssea!) krew ścinające w żyłach wieści o obcych ludach i stronach, któremi odstraszali np. Greków od poszukiwania i zwiedzania nieznanych krajów!...

Serdeczna przyjaźń, łącząca króla Tyru Hirama z królem Salomonem, nie jest wystarczającym psychologicznym motywem tłumaczącym tak nieslychaną „przyjacielską usługę"!... Musieli więc Fenicjanie mieć jakiś interes w tem, by inny naród, Izraelitów wciągnąć do ich najbardziej cennego obszaru handlowego, co więcej, by poddanych króla Salomona na własnych okrętach zawieść do tego Eldorada!...

Otóż rozwiązanie tej zagadki jest niespodzianie proste i jasne. Widocznie Fenicjanie w czasie swych awanturniczych wypraw po całym Oceanie Indyjskim i wzdłuż południowo-wschodnich wybrzeży Afrykańskich (wszak resztki okrętu fenicjańskiego znaleziono koło Kapsztatu!) zauważyć musieli nadzwyczajne ilości złota u ofirskich krajowców. Złoto to nagromadziło się w ich ręku w ciągu stuleci przez spławy i przymulenia, podob. jak miało to miejsce u Inkasów w Peru za czasów Pizarra. Fenic. byli chciwi na złoto, jak mało kto, nadewszystko jednak cenili całość swojej skóry. Skoro więc zauważyli, że krajowcy z ziemi Ofir nie znają żartów i że trzebaby prowadzić uczciwe walki, by złoto zdobyć, natenczas zwrócili się do potężnego naówczas królestwa Izraelskiego, ciesząc się z czasów Dawida sławą wojowniczego, z propozycją urządzenia wspólnej wyprawy zdobywczej do Ofiru.

To jest wyjaśnienie zagadki w sposób wzruszająco prosty. Jasne staje się, jakim sposobem niedoświadczeni żeglarze Salomona dotarli do Ofiru, bo była to flota fenicka z wojownikami króla Salomona na pokładzie), wyekspedjowali tak ogromne ilości kruszczu (górnikami byli znowu doświadczeni Fenicjanie), dlaczego następne wyprawy nigdy nie przyniosły już zysku, zbliżonego choćby do pierwszego, bo żołnierze żydowscy po zdobyciu kraju — potanieli... i następcy Hirama mniej płacili następcom Salomona.

Młody kapłan, który zmartwychwstaje jako młoda dziewczyna.

Dzienniki hiszpańskie omawiają żywo osobliwy wypadek reinkarnacji w związku z cudownem uleczeniem ciężko chorego.

W hiszpańskiej wiosce w San Jorge mieszkała młoda dziewczyna nazwiskiem Manuela Frag,a którą dawno już lekarze opuścili z powodu nieuleczalnej gruźlicy. Wychudzone jak szkielet dziewczę leżało w łóżku, tracąc coraz więcej siły z dnia na dzień. Chora żywiła się tylko mlekiem, nie znosiła bowiem innego pożywienia. Oczekiwano lada godzina jej śmierci. I oto agle stało się coś niewytłumaczonego. Pewnego dnia Manuela obudziła się z zaróżowionemi policzkami, zażądała zwykłego pożywienia i zjadła z apetytem porcję mięsa z jarzyną. Już następnego dnia dźwignęła się ze swego posłania, zaczęła chodzić, a siły jej wracały z godziny na godzinę.

Skoro rozeszła się wiadomość o tem cudownem uleczeniu, wielu sąsiadów zapragnęło odwiedzić Manuelę. Goście byli niemało zdumieni, usłyszawszy, że nagle dobrze znana im dziewczyna, o elementarnem zaledwie wykształceniu, mówi po łacinie i wygłasza kazania, nakazując aby szanowali przykazania Boskie i nie czynili nic przeciwko naukom Chrystusa. Jeden z obecnych ze zdumieniem zapytał dziewczynę, skąd nabrała tych wiadomości. Odparła wówczas: „Jestem księdzem Ortigueira". Skoro jej na to odpowiedziano, że ona jest przecież panną Manuelą Fraza, posłyszano odpowiedź: „Tak, przypominam sobie tę dziewczynę".

Wiadomość o tej cudownej zamianie młodej dziewczyny w uczonego księdza, rozeszła się z błyskawiczną szybkością. Oprócz sąsiadów zaczęli przybywać pielgrzymi z bliższych i dalszych miejscowości. Dziewczę wygłaszało do nich kazania, które wywierały silne wrażenie. Księża miejscowi stwierdzili, iż przed rokiem w miejscowości Hawana zmarł ksiądz nazwiskiem Ortigueira. Po zbadaniu dziewczyny, okazało się, że posiada ona obecnie całą wiedzę i wszystkie wspomnienia zmarłego księdza, a po hiszpańsku mówi z wybitnie obcym akcentem. — Wierni we wsi San Jorge są głęboko przekonani, że Manuela Fraga umarła, a dusza księdza Ortigueire wstąpiła w jej ciało.

Wieści z Grudziądza.

Grudziądzkie plotki i nie plotki.

Tragedją ludzi bezrobotnych jest to, że nie wiedząc jakby życiowe zaspokoić potrzeby plączą się z kąta w kąt, szukając kogoś coby choć zaprosił do Warszawianki na czarną.

Zdarzyło się więc i mnie, żem bruki grudziądzkie wyrównując szukał patrjoty i wyznawcy partji: Kto - Da.

Było to właśnie 13-go — feralny dzień, ale dla mnie to liczba ta ma jakieś względy, — idę nie wiedząc gdzie i dokąd. Poeta powiedziałby:

Bez celu błądzę po świecie, minionych szukam dni,
Głód za mną wszędzie się wlecze, ach gdzieżby uciec mi.

Na zakręcie ulicy spotykam pana J.

— Uszanowanie panu!

— Sługa uniżony! — No i dokąd to tak pan spieszy? — pyta mnie p. J.

— Hm! ot, łażę za szczęściem!

Szczęście? szczęście mają łotry, złodzieje, ale człowiek uczciwy panie dzieju to o tem marzyć nie może!

— O! pan dobrodziej dziś coś bardzo nie — tego.

— Wie pan co? — przerywa mi mój pan J. — chodźmy na kawę;

— A owszem możemy.

Uradowany taką propozycją przyspieszyłem kroku; — bom kombinował: będzie kawka, będzie i papieros a ja dziś rano zaledwie z resztek wydobytych z wszystkich kieszeni zdołałem skręcić „sztumka".

Mojemu pragnieniu stało się zadość; po wypiciu mój dobrodziej fundnął kawy, znalazł się i papieros, a przytulne ściany Warszawianki sprawiły iż zapomniałem o troskach dnia codziennego.

Gawędziliśmy na ten i ów temat, zresztą spora ilość pism i dzienników, trzymana przez właściciela dla użytku gości, dostarczyła go niemało.

Przeglądałem właśnie Kurjerka Krakowskiego, badając ogłoszenia, tocząc przy tem dysputę na temat braku mieszkań, spostrzegłem ogłoszenie następującej treści:

Za mieszkanie 3 pokojowe z kuchnią dam 400 zł. odstępnego.

— Patrz pan, — zwracam się do p. J. — do czego to dochodzi!

— Co pan chce! odpowiada mi p. J. — w Grudziądzu nie lepiej!

— No zawsze..

— Jakto — nie słyszał pan nic o tej aferze z dyrektorem X — przerywa mi mój „fundator"?

— Nie.

— Ależ panie, ta sprawa już głośna, jest już nawet — zdaje się coś — w rękach prokuratora!

— Co pan mówi?

— Tak, tak panie! to jest s......, Takim sposobem można się dorobić, być dobroczyńcą i zdobywać tytuły.

— Ale jak to właściwie było? opowiedz pan! — proszę mego łaskawcę.....

— W domu instytucji, której ten pan jest dyrektorem — rozpoczął opowiadanie pan J. — było wolne mieszkanie 7-mio pokojowe. Zgłasza się ktoś potrzebujący. — Pan dyrektor zażądał 3000 zł. odstępnego. Nie był ten ktoś tak sytuowany, by mógł sobie na taki wybryk przeciw własnej kieszeni pozwolić, ani też nie był dość mądry, by ewentualnie wyciągnąć z tego jakie wnioski, odszedł więc z kwitkiem.

Znalazł się jednak ktoś inny, który chciał sobie n ato pozwolić. Targ w targ, ubito na 2160 zł. Ten ktoś inny nie miał niestety odrazu tyle gotówki a rozchodziło się też i o podkł. prawny tej tranzakcji — stanęło więc na tem, że ten ktoś inny wystawi kwit na powyższą sumę za dostarczony węgiel i należytość węglem zapłaci. Z kwitem tym udał się p. dyrektor do kasy swojej instytucji, aby pieniądze pobrać. — I stało się! — Wilk syty, ale owca niecała.

Aliści nadszedł czas, że temu komuś było za trudno płacić czynsz, udał się więc do pana dyrektora z prośbą, by mu pozwolił przyjąć sublokatora. — Niestety! prośba zastała z miejsca odrzucona. Rad nierad, musia łów lokator zrezygnować z mieszkania i szukać innego.

Znalazł się wnet amator, który mieszkanie przejął, zobowiązując się uprzednio pozostała zaległość wyrównać.

Dotychczasowy więc właściciel tak słono zapłaconego mieszkania opuścił je. Cóż miał robić? Zwrócił się do centralnej instytucji p. dyrektora, przedstawiając sprawę w należytem świetle, to jest wymuszenie od niego kwitu opiewającego za dostarczony węgiel. Centrala jednak milczała! Nie mogąc się doczekać odpowiedzi skierował sprawę na drogę sądową w ręce prokuratora.

No i czy to nie jest s.....?, zakończył opowiadanie uprzejmy pan J.

— Tak! ma pan rację — odpowiedziałem — i tacy ludzie wiodą prym w naszem życiu społecznem? Źle!

Po wyjściu z kawiarni powiada mi pan J. Dziś nie mam już czasu, ale jak się znów spotkamy, to opowiem jeszcze inne kawałki o panu dyrektorze X a i o innych.

Po rozstaniu się z panemJ. poszedłem dalej błądzić bez celu, ale już z myślą: Dlaczego ludzie o pokroju p. X mają najwięcej powodzenia.

Pręt.

Komunikat.

W dniu 16-ym b.m. przybył do Grudziądza delegat Ministerstwa Robót Publicznych pan inż. arch. Jerzy Müller, który uprzoszony przez Komitet Wystawy wziął na siebie też naczelne kierownictwo nad robotami budowlanemi na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu. Pożądanem jest by wszyscy reflektujący na własne pawilony zgłaszali się pod adresem pana inż. Müllera do Komitetu Wystawy (Grudziądz Lipowa 31) celem ustnego porozumienia.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI

Dziś, z powodu próby generalnej jutrzejszej premjery, rozgłośnej nowości sezonowej operety Kalmana **„Hrabina Marica"** przedstawienie zawieszone. —

Wspaniała wystawa, barwne kostjumy i szereg oryginalnych efektów, łącznie z wartością artystyczną „Maricy", która pięknością muzyki i napięcia akcji scenicznej przewyższa „Czardaszkę" — wszystko to wróży premjerze zasłużony sukces.

Tyt. partję kreuje znakomita primadonna, **p. Olga Orleńska**, partnerują w rolach naczelnych pp. **Pillati i Zarembina, pp. Zdzitowiecki** (który też ((Maricę" reżyserował), **Bolko, Rdzawicz, Jejde, Ilcewicz i Pawłowski.** Dyryguje kapelmistrz Wł **Yrley Jurkiewicz.** Orkiestra i chóry zwiększone.

W 452-gą rocznicę.

urodzin **Mikołaja Kopernika** Toruń uczcił pamięć tego wielkiego naszego rodaka w sposób następujący:

Rano, w kościele św. Jana odbyła się msza św. Wieczorem w auli gimnazjum męsk. zebrało się liczne grono przedstawicieli władz, inteligencji i młodzieży szkolnej. Uroczystość zagaił dr. Steinborn. Dyrektor Książnicy Miejskiej p. Mocarski wygłosił dwa niezmiernie ciekawe i treściwe odczyty: „Sprawozdanie z działalności Książnicy Miejskiej im. Kopernika za rok 1923-24" i „Druki toruńskie XVI w." Uczeń gimnazjum m. Garczyński dobrą recytacją sonetu Lan-

tego i wiersza Gillera wniósł miłe urozmaicenie. — Koncerty orkiestry wojskowej i ork. Pol. Państw. oraz iluminacja pomnika Kopernika ściągnęły w południe i wieczorem na Rynek Staromiejski tłumy publiczności.

INWALIDZI WOJENNI BEZROBOTNI

winni się zgłosić bezzwłocznie w biurze Związku w godz. od 5—7 po poł.

Zarząd Pow. Koła Zw. I. W. w Toruniu.

SAMOBÓJSTWO.

Dnia 18 bm. rano znaleziono w parku miejskim młodą kobietę bez życia. Dochodzenia wykazały, że jest to służąca Pelagja Jakóbowska, która otruła się lyzolem.

PRZEJECHAŁ DZIECKO.

Onegdaj, woźnica Werner Edmund przejechał na ulicy Szewskiej jednokonną platformą 4-ro letnią córeczkę p.p. Borkowskich zam. przy ul. Podmurnej nr. 4. Koła wozu przeszły dziecku przez obie nogi — jednak dziecko, na szczęście nie odniosło cięższych obrażeń.

WALNE ZGROMADZENIE P. L. O. P. P.

Zarząd P. L. O. P. P. podaje niniejszem do wiadomości, że Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków P. L. O. P. P. odbędzie się w niedzielę dnia 29 marca b.r. w Toruniu w sali „Dworu Artusa"; początek zgromadzenia o godz. 11-ej rano.

Na Walne Zgromadzenie przysyłają Oddziały Powiatowe wzgl. Miejskie po dwóch delegatów, z których jeden wybrany przez Zarząd Oddziału, jest członkiem tegoż Oddziału, a drugi zostaje wybrany przez Ogólne Zebranie członków Oddziału (art XIV. Regulamin Oddziałów Powiat. i Miejskich P. L. O. P. P.)

W ogólnem zebraniu członków Oddziału Powiat. wzgl. miejskiego biorą udział członkowie Kół P. L. O. P. P. odnośnego Oddziału bądź osobiście, bądź też przez uprawnionych na mocy uchwały prezesów Kół (art. VI. Regulamin Kół P. L. O. P. P.).

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd P. L. O. P. P. prosi Zarządy Oddziałów Powiat. wzgl. miejskich, aby po porozumieniu się ze swemi Kołami przeprowadziły wybory delegatów na Walne Zgromadzenie i nazwiska tychże delegatów Zarządowi P. L. O. P. P. podały do dnia 15-go marca celem wysłania legitymacyj, upoważniających do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia zostanie w najbliższych dniach ogłoszony.

SZANOWN. PP. KORESPONDENTÓW

prosimy uprzejmie o nadsyłanie **czytelnych** rękopisów — a szczególnie o wyraźną pisownię **nazw** osób, miejscowości, sztuk etc. Dzięki niewyraźnej pisowni zachodzą często takie błędy w korespondencjach, jak np. ostatnio w korespondencji p. K-ski z Grudziądza „Opieka Wujaszkowa" (zamiast „Opieka Wojskowa") i „Orlętną" Horszyńskiego (zamiast „Orlątko" Rostanda). Ażeby w przyszłości uniknąć podobnych przykrych przekręceń, zanosimy pod adresem wszystkich naszych pp. Współpracowników i Korespondentów serdeczną prośbę:

Nazwy wypisujcie wyraźnie!

Wdzięczność nasza (i nasza! — przyp. zec. i korektora) za spełnienie tej naszej prośby będzie wielką!

EKSPOZYTURA URZĘDU ŚLEDCZEGO P. P. W TORUNIU.

donosi nam, że nie jest prawdą, jakoby Urząd przyaresztował dra Łomakina pod zarz. sfałsz. dokumentów i t.d. Natomiast dr. Ł. był tegoż dnia przesłuchiwany w Urzędzie pol. śledczej.

FAŁSZYWE 50 GROSZÓWKI.

W Toruniu pojawiły się fałszywe 50 groszówki, które odróżniają się od prawdziwych następującymi szczegółami: Wygląd ich jest blady. Odlewane są prawdopodobnie z aluminjum i cyny. — Brzeg podpadający ze względu na to, że jest jakby pilnikiem opiłowany. Łatwo odróżnić można fałszywe monety po stronie napisu „50 groszy", która jest jakby zamazana, zwłaszcza wieńce wokoło napisu Ostrzegamy wszystkich obywateli, aby się mieli na baczności, ponieważ — jak wiadomo — każdemu, kto fałszywe pieniądze oddaje dalej, grozi kara za puszczanie ich w obieg.

TORUŃSKA POLICJA ŚLEDCZA

wszczęła energiczne poszukiwania za nieznajomymi osobnikami, w prowadzającymi w obieg fałszywe 50 groszówki. Należy jej pomóc w tej pracy, przez natychmiastowe wskazanie osób, płacących takiemi monetami.

CZY SKRADŁ I KOMU?

Policja przytrzymała wczoraj pewnego jegomościa, który w tłomoku niósł 25 funt. mięsa, 3 f. cukru, 1 f. smalcu i 1 f. masła. Ponieważ przytrzymany nie mógł udowodnić, że w posiadanie tych artykułów wszedł na drodze legalnej, policja obłożyła je aresztem, jako prawdopodobnie pochodzące z kradzieży — Śledztwo prowadzi komisarjat III.

PODZIĘKOWANIE INWALIDÓW.

Na rzecz Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Toruniu przeznaczył miejscowy Związek Oficerów Rezerwy z odbytego balu w dniu 8. bm. kwotę 330.60 zł.

Zaznaczyć musimy, iż czyn ten, jako godny wyróżnienia i naśladowania, za wzór innym Towarzystwom i Zjednoczeniom stawiamy, które urządzając podobne imprezy mogą pewien odsetek dochodu przeznaczyć na tak szczytny cel jakim jest niesienie doraźnej pomocy ofiarom wojny.

Za tak hojny da rskładamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie wraz z staropolskiem „Bóg zapłać".

Zarząd:
(—) Lewandowski, przewodniczący
(—) Ablewicz, sekretarz.

POSADA DENTYSTY W GIMNAZJUM TORUŃSKIEM.

W państwowem gimnazjum męskiem w Toruniu jest do obsadzenia posada dentysty szkolnego, z poborami urzędników państwowych X-go stopnia służbowego, szczebla a, za 15 godzin pracy tygodniowo. Podania o to stanowisko wnosi się do 1. 8. 25 r. przez Dyrekcję powyższego gimnazjum do Kuratorjum Szkolnego, załączając dyplom lekarsko-dentystyczny i curriculum vitae.

Obwieszczenie.

Na dziedzińcu Ratusza odbędzie się w poniedziałek, 23. bm. o godz. 10 przed połudn. przetarg publiczny.

Sprzedane zostaną:

Maszyna do pisania, Dr. Oetkera proszki, biurko, stół, stół koszykowy, 5 ubrań, 40 par spodni, 4 stoliki nocne bez płyt i 12 tek skórzanych.

Toruń, dnia 16. lutego 1925 r. [64

Magistrat.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski